

WIELKI ARTYSTA

— bajka z elementami relaksacji dla dzieci smutnych

W małym miasteczku w Indiach mieszkał chłopiec o imieniu Estha. Miał sześć lat, bardzo gęstą i błyszczącą czarną czuprynę i mały pieprzyk na prawym policzku. Pewnego dnia, od samego rana, Estha był w wyjątkowo złym humorze. Nie bez powodu. Najpierw przy śniadaniu przypadkowo stłuk ulubiony kubek mamy, potem wychodząc z domu, zapomniał zabrać drugie śniadanie, a na dokładkę pokłócił się ze swoim najlepszym przyjacielem. Gorzej już być nie mogło. Estha siedział w ławce bardzo smutny i przygnębiony, a posępne myśli zbierały mu się w głowie niczym ciężkie, burzowe chmury i nie pozwalały, by choć jeden promienny uśmiech przebił się przez tę gęstą zasłonę smutku.

Lecz na trzeciej lekcji, całkiem nieoczekiwanie, pan Rasik – lubiany przez wszystkich nauczyciel plastyki – stanął przed całą klasą i tubalnym głosem powiedział:

– Dziś poznacie wielkiego artystę. Jednak żeby go zobaczyć, musimy wyjść na boisko, gdyż ten artysta jest tak wielki, że w naszej klasie po prostu się nie zmieści.

Dzieci spojrzały po sobie ze zdziwieniem i wyszły parami na boisko. Usiadły na miękkiej trawce, w cieniu rozłożystej wierzby, która przyjemnie szeleściła na wietrze drobnymi listeczkami i dawała miłe schronienie przed ciepłymi promykami wiosennego słońca. Estha usiadł trochę z boku. Jego zły nastrój nie minął ani trochę, a chmurne myśli kłębiły się w głowie bez ustanku.

Gdy dzieci rozsiadły się wygodnie, pan Rasik zamachał do kogoś ręką i powiedział: –

Oto Lemon, największy artysta na świecie.

Na te słowa zza rogu wyszedł wielki słoń indyjski. Szedł za swoim opiekunem powooooo i spokooooojnie, krok za krokiem, noga za nogą, i lekko machał swoją dłuuuugą trąbą to w jedną, to w drugą stronę. Opiekun Lemona rozłożył na trawie sztalugę, a na niej wielki arkusz białego papieru. Postawił obok skrzynkę z całą paletą kolorowych farb i podał Lemonowi pędzel. Słoń chwycił go delikatnie trąbą i zastygał w bezruchu, wachlując swobodnie wielkimi uszami. Jakby zastanawiał się, od czego zacząć swój obraz.

– Moi drodzy – powiedział z uśmiechem pan Rasik – puście teraz wodze fantazji i pozwólcie, by Lemon 19 zaprosił was we wspaniałą malarską podróż – po czym sam rozsiadł się na widowni.

Estha zapomniał zupełnie o trapiących go smutkach. Położył się wygodnie na trawie. Delikatne żdźbła łaskotały go przyjemnie po buzi. A po całym jego ciele przesunął się leciutki podmuch ciepłego wiatru. Ciężkie myśli niczym obłoki powoli rozpląnęły się we wszystkie strony, a promienny uśmiech rozjaśnił twarz chłopca. Estha oddychał spokojnie i głęboko, a jego skryty w trawie brzuch raz po raz unosił się i opadał niczym grzbiet pluskającego się w oceanie delfina. Chłopiec wsparł głowę na dłoni i poczuł się rozluźniony i lekki jak piórko. Był gotowy ulecieć w malarską podróż z wielkim artystą.

Lemon przysunął się nieco do sztalugi, zamoczył pędzel w zielonej farbie i lekko przyłożył go do białej kartki. Na samym dole dłuuuugim, posuwistym ruchem namalował zieloną trawkę i małe żdźbła, które delikatnie łaskoczą w stopy, gdy się po nich stąpa na bosaka. Estha wyobraził sobie, jak trawa delikatnie kołysze się na wietrze i smukłymi koniuzkami muska jego łydki. W trawie słoń namalował zielone łodyżki, po czym zamacając drugi pędzel w żółtej farbie, domalował na nich piękne kwiaty. Estha przypominał sobie, jak słodko pachną te drobne, żółte kwiatuszki, które latem zdobią okoliczne łąki niczym kolorowe wzory na miękkim dywanie. A Lemon malował dalej. Po chwili nad ukwieconą łąką zawisło wspaniałe złote słońce, które zalało ciepłymi promieniami całe niebo. Wśród zieleni łąki pojawiła się błękitna wstążka rzeki, która spływała powolutku, delikatnie muskając kamyczki na dnie. Cichy szmer wody brzmiał w uszach Esthy jak słodka muzyka. Chłopiec wyobraził sobie, że zanurza stopy w chłodnym, orzeźwiającym nurcie i jakby nowe siły wstąpiły w niego, rozchodząc się po całym ciele – od stóp, po nogach, rękach, brzuszku i klatce piersiowej, po samą głowę i bujną czarną czuprynę. Estha poczuł w sobie niezwykłą siłę wody i radość rozlewających się po jego ciele słonecznych ciepłych promieni. To było wspaniałe uczucie. Leżał w trawie i rozkoszował się malarską podróżą z Lemonem. Aż wtem obudziły go gromkie brawa. Dzieci zachwycone popisem słonia nagradzały wielkiego artystę, mocno klaskając w dłonie. Estha również przyłączył się do oklasków, gdyż dzięki Lemonowi całkiem rozpląnęły się jego smutki i zły humor.

– Brawo, brawo! – krzyczały dzieci, a słoń powoli odłożył pędzel i uklonił się, machając trąbą na pożegnanie. ■